

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne). Numer pojedynowy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2
Pocztą w państwie Austriackim	złr. 24	złr. 6	złr. 2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	złr. 21	złr. 5	złr. 2 c. 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgii	80	20	7

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTY niereklamowane nie przyjmują się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należności stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w Ryńku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelt Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Płonski, Boulevard du Prince Eugene, 95. — w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Frankfurcie p. Henryk Engler — w Wroclawiu: pp. Jenke et Sarnig-hausen.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS” od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie. złr. 20.—złr. 10.—złr. 5.—złr. 2.

We Lwowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie. złr. 21.—złr. 10.50 c.—złr. 5.25 c.—złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie. złr. 24.—złr. 12.—złr. 6.—złr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, w ryńku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelt, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgie) p. L. Płonski, Boulevard du Prince Eugene, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wcześnie nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 marca.

Interwencja trzech mocarstw w sprawie polskiej podczas ostatnich wypadków „miała być tylko przynętą i zaszkodzić Polsce,” i dla tego nie powinna być wpłynąć na stanowisko naszego dziennika. Tak pisał Dziennik Warszawski. Według niego, Czas powinien być do kwesty rozważać, a warta była trudu. Historia powinna go być przekonać, że wszystkie interwencje zagraniczne w końcu zawsze szkodzą Polsce, i nigdy, choćby nawet chwilowo, nieprzyniosły jej spodziewanych korzyści. Napoleon I nie zakończył nie stałego i trwałego nad brzegami Wisły. W interwencji w roku 1830 Polska służyła tylko Francji za kozła ofiarnego. Interwencja w roku 1863 pomimo wzrwy równie była zawodna, równie pozabawiona możliwych rezultatów z powodu położenia trzech interwencyjnych mocarstw i pobudek, jakie skłaniały je do działania. Tłum mógł nie wyróżniać, co było fałszy-

wego w postawie trzech gabinetów, dążących w stanowisku na pozór wspólnem do sprzecznych celów; ale Czas mógł, podobnie jak dzienniki rosyjskie, przeniknąć zamiary mocarstw i oświecić opinię publiczną w Polsce. Oto główny argument, którym pismo warszawskie odpowiada na artykuł nasz z 17go b. m.

Zdawało nam się, że kwestya interwencji była już wyczerpana. Skoro tak nie jest, powtórzmy raz jeszcze nasze w tej mierze przekonanie. Jedną tylko znamy dotąd w sprawie polskiej interwencji, to jest Napoleona I. Ta nie zaszkodziła Polsce nawet „w końcu.” Prawda, że nie założyła nie trwałego nad brzegami Wisły, ale „chwilowo” przyniosła korzyści. Nie ważymy tak lekko Księstwa Warszawskiego; utworzeniu jego przypisujemy „w końcu” prawie wszystko, co traktaty wiedeńskie dla narodowości polskiej zaręczyły, a do czego i Dziennik Warszawski niejako przywiązuje wagę. Bez Księstwa Warszawskiego trudno pomyśleć o utworzeniu bardziej jeszcze uszczuplonego Królestwa Kongresowego i mniej odciń niezawisłego, bo dynastycznie z Rosją połączanego. Żadnej więcej w sprawie polskiej interwencji dotąd nie było; a wszystko, o czem Dziennik Warszawski wspomina, należy mniej więcej do sławnych usiłowań, prób, lub nawet, jeżeli zechce, do pozorów tylko interwencji. W roku 1863 pozory te były tak wielkie, iż można było dopatrzeć się w nich zamiaru. I nie nam samym tak się zdawało. Dziennik Warsz. bowiem w tym samym numerze z 28go b. m., w którym nam odpowiada, zamieścił długi artykuł z Timesa przeciw mocy p. Hennessy w sprawie polskiej. Ze artykuł dziennika angielskiego, skoro go w całości pismo warszawskie powtórzyło, jest nam nieprzychylny, mówiąc zbyteczna, tego się każdy domyśli. A przecież czytamy w nim: „że w r. 1863 Rosya „tak śmiało stawiała czoło, iż przez czas jakiś było rzeczą wątpliwą, czy potęga tego państwa nie będzie się musiała mierzyć z angielską.” Ulegał więc i zimny organ City przez jakiś czas złudzeniu, że interwencja była możliwa! Nie idzie za tem, abymy nie przewidywali trudności, i jak słusznie powiada Dziennik, nie dostreśli „fałszywego położenia i sprzecznych celów” trzech gabinetów dyplomatycznie interwencyjnych; lecz interes europejski tak głośno za interwencją przemawiał, że mógł przezwyciężyć trudności. Nie wiemy, co Dziennik przez „tłum” rozumie, my nieznamy tłum; ale porówno i razem z narodem mieliśmy i mamy dotąd przekonanie, że interes Europy nakazywał interwencję. Nie przyszło do niej; może nam przeto Dziennik zarzucać brak przenikliwości, i nie dziwimy się wcale,

że triumfuje. Dodamy tylko na zamknięcie tej kwestyi otwarcie, że my pragnęliśmy interwencji, a on jej nie chciał i nie chce. Oto główna między nami różnica. Tej żadne rozumowanie nie usunie.

Kilka słów na resztę zarzutów Dziennika Warszawskiego:

Zarzuca nam, że Czas ciągle jeszcze sądzi, iż Rosya jest kolosem o glinianych nogach. Unikamy bardzo komunalów, a dotychczas liczymy i owo porównanie. Świeży jest zawód Dziennika, nie było go jeszcze za czasów wojny krymskiej. Gdyby chciał przejrzeć pismo nasze z owiej epoki, przekonaby się, że się myli, że o siłach Rosyi mamy dobre wyobrażenie. Wreszcie już samo wyznanie, że pragnęliśmy interwencji trzech najpotężniejszych mocarstw, winno by go przekonać, jak sądzimy o owych „glinianych nogach”, które niepotrzebnie z pleśni wydobyl.

Zarzuca nam, że rachujemy na miłosierdzie Boże, i stawia znów swą teorię o narodach raz upadłych. Nadzieję naszą w miłosierdziu Opatrzności opieramy na wierze w jej sprawiedliwość ostateczną w rządach tego świata. Co zaś do owiej teorii, wie już Dziennik, że jej nie podziwiamy, a i tutaj ta główna, powiemy również otwarcie, między nami zachodzi różnica, że chcemy tego, czego on nie chce.

Nakoniec zarzuca nam Dziennik, że nie chcemy postępować drogą uspokojenia, że utrzymujemy, iż systemat obecny w Polsce oparty jest na wynaradawianiu, na wyzowaniu z religii, na wyłączeniu dowolnem, na odławianiu szkodliwych moralnym i materialnym potrzebom i wymaganiom narodu, i pyta: czy Czas szczerze mówi? Spodziewamy się, że w tej odpowiedzi na szęj odmówić nam szczerości nie zdoła. Ale my się nawzajem pytamy: czy Dziennik szczerze mówi, gdy utrzymuje, że systemat obecny w Polsce nie zagraża narodowości i religii? Wiemy, że wszystkiego bronić można, to rzecz znana od początku świata. Każda sprawa podtrzymywana siłą, każdy systemat rządowy znajdzie lub znaleźć może swój dziennik. Nie powiemy, aby to było na chlubę ludzkości i na pochwałę naszego cywilizowanego wieku. Ale tak jest. Niechaj więc i tak będzie; Dziennik Warszawski broni tego wszystkiego, co się w Polsce dzieje. To co się dzieje, zdaniem jego dobrze się dzieje. Broni on tego co jest, bo do tego przeznaczony, ale nie zdołał wzmóc, że tak być powinno. Nie będziemy przeto wcale odpowiadać na zarzut, jakobyśmy spotwarzali systemat obecną panujący w Polsce, utrzymując, iż dąży on do wynaradawiania, do podkopania religii, do wyzucia z własności. Niechaj

Dziennik Warszawski weźmie pierwsze lepsze rozporządzenie i oceni je raz szczerze, z dobrą wolą, a znajdzie dostateczną z naszej strony odpowiedź.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 marca.

— r. Krok, który Austria zamierzała uczynić przeciw Prusom w Zgromadzeniu związkowem, wywołał inny, wręcz przeciwny obrót rzeczy, aniżeli się spodziewał tutejszy gabinet. Wniosek bowiem bawarsko-saski, który temi dniami przyjdzie w Frankfurcie pod rozprawę, sformułowany jest w ten sposób, że go Austria nawet nie będzie mogła poprzeć; przeciwnie, będzie musiała przeciw niemu głosować. Wniosek ten zawiera w sobie co innego, aniżeli naglenie na Prusy w celu szybkiego załatwienia kwestyi sukcesyjnej, czego sobie życzyła Austria, i co postanowione podczas narad z powołanymi do Wiednia bar. Kibeckiem i hr. Blomem; zawiera on mniej więcej to, czego żądała Austria w nocie swej grudniowej, na którą Prusy tak długo odpowiedź odwoływały, t. j. aby aż do ostatecznego załatwienia toczących się kwestyi spornych przyznano ks. Augustenburskiemu tymczasowe rządy w Sleszwiku i Holstynie. Wniosek ten nie ma praktycznego i politycznego celu, nawet gdyby uzyskał w Frankfurcie większość, o czem jednak bardzo wątpliwa znawcy stosunków Zgromadzenia związku. Do wykonania tego wniosku wcaleby nie przyszło; byłoby to *pro domina*, do których nierzeczywistości nie są pochopne mocarstwa niemieckie, czego dowiodły małym państwom związkowym w ciągu półtora roku.

Dziś wieczorem przybył tu m. rumuński patriarcha baron Szaguna z Karlowic. Razem z nim przybył także deputacja rumuńskich notabłów, którzy połączywszy się z bawijskimi tuż Rumunami z Banatu, starali się być u dworu i w ministerium o przyznanie praw do części małej kościelnej, będącego dziś w rękach Serbów wschodniego wyznania, od których hierarchii oddzielił się Rumunie, mając dziś własnego patriarchę. Rozdział ten pod względem hierarchicznym łatwo przyszedł do skutku na synodzie; iaczej rzecz się ma z rozdziałem majątku kościelnego. Kwestya ta idzie naprzód i rozbudza namiętność. Od wieków należała biskupstwu, klasztor i szkoły wraz z funduszami do serbskiego kościoła, pod którym zostawali Rumuni. Tymczasem Rumuni trzy razy tak liczni jak Serbowie, twierdzą, że stosunkowo przyczynili się do założenia i uposażenia wspomnianych instytucji; zatem roszcują sobie prawo do pewnej części majątku kościelnego, który oddały w ręce kościoła serbskiego pod względem hierarchicznym, chcieliby także posiadać osobno, jako własność i sami nim zarządzać. Ale Serbowie opierają się na swym tytule prawnym, i nie chcą nie słyszeć o wydaniu majątku, który od wieków posiadają.

Na posiedzeniu kongresu z 25go b. m. wprost odrzucono żądania Rumunów, co spowodowało deputowanych rumuńskich do opuszczenia Karlowic i udania się do Wiednia dla dochodzenia praw swoich.

wizerunek mordercy).

Wkońcu Labienus się wściekał i bredził. Jako zbyt namiętny przeciwnik stronniczy, niczego nie dowodził, chyba tego, że na wiary plał.

Dotąd ze wszystkich krytyk książki Cesarzkiej najlepsze jest studium pani Sand, napisane pod wpływem tej lektury z wielką godnością i prawdą. Znajdujemy tam sprawiedliwy pogląd historyczny, ton wysoki i uszanowanie cudzych przekonań, badające zawsze szczerze dla wyobrażeń recenzenta. Studium to wyszło w *l'Univers Illustré* (numer z d. 11 marca). Słychać, że pani Sand ma wydać przed siebie napisane życie Cesarza.

Pan Rogeard, autor wyżej wspomnianej broszury, umknął do Belgii przed sądowną pogonią. Jest i byłby tuż szkoły normalnej, a później profesor dymisjonowany z powodu, że nie chciał złożyć przysięgi w 1861 r.

Odbito trzy rewizje w Paryżu, szukając książki wydanej w Brnkselli: „*Dialogue aux enfers, Machiavel et Montesquieu, ou la politique de Machiavel au dix-neuvieme siecle.*”

Sprawa dziennika *Rive Gauche* jutro przed sąd się wytacza za artykuł p. Longuet pod napisem: „*Dinastie de la Falaise.*”

A teraz w dalszej pogoni za aktualnością, chcielibyśmy się skarżyć na pana Mathien, ofaknął go za prorocata fatalne, które iszczą się ciągle, dają nam zimę w marcu, tem dokuczliwszą, że przez kalendarz skasowaną. Chcielibyśmy złożyć pro-rokowi... ale przypominamy, że bledak już nie na naszym świecie! Licząc zaledwie lat pięćdziesiąt siedm, poszedł sprawdzić naocznie źródła owych gwiad ciekających po błękitie, których kierunek wskazywał jemu drogę wichrów, burz, prądy, stopy zimy, stacye pnia, suszy i powodzi.

Nanka jego jeszcze nierozwinięta, nie nurze dzięki Boga w kolebie; pan Mathien przekazał ją swojemu zięciowi, który z odkrytą pracowitością astronomu skorzysta i dalej się rozwinię, jako czło-wiek zdolny i w tymże fachu uczony.

Z powodu dokuczliwego zimna i mrozów, które

Paryż 24 marca.

Dzisiejszy Paryż chce pokazać we wszystkim „postępek.” W ostatnich tygodniach zapust wystąpił z czterema tłumami w miejsce jednego. Wczorajsza feta praczek i wodonosów odprawił z okazaloscia, jakiej nigdy tu nie widziałem. Jeżeli w tych naturaliach nie ma ręki administracji, byłoby to dowodem bogactwa i zbytku. Ostatni bilans bankowy oznaczał nowe powiększenie gotówki o 20 milionów. Jest nawet dużo pieniędzy, ale nikt ich nie ma, bo utrzymują się ciągle obawy o położenie Europy, i te obawy są rodzajem wyrzutu sumienia. Meksyk przestaje niepokoić. Jest już tam armia krajowa złożona z 30,000 ludzi, i, co rzecz szczególna w tym kraju, mająca tylko 18 jenerałów. Obok tej armii jest do 20,000 żołnierzy zagranicznych, nie licząc armii francuskiej. Polki francuskie mogą dziś wracać i za rok będą mogły zupełnie kraj opuścić. Utrzymują się nadzieja, że jak margr. de Montholon stanie w Waszyngtonie, Lincoln zamianuje następcę po zmarłym Daytonie i przywróci z Francją regularne stosunki, które nie tak prędko będą mogły być zerwane. W Algierji pokój się ustala i może zupełnie się ustalić po wzięciu, jakie sprawi na ludności arabskiej zapowiedziane przybycie do Paryża Abd-el-Kadera, którego rząd niezawodnie z wielką przyjemnością okazałoscia. W Tunis Francya przyszła do dawnej przysięgi. Bej tuniński przyjmując dziś konsula angielskiego stojącego jak innych konsułów i nie sadza go już przy sobie. Bej ten zawiera dziś w Paryżu nową pożyczkę. W Egipcie rzeczy nie idą tak pomyślnie. Wice-król egipski Ismail pasza, słuchając podstępów Anglii, która dawniej brońta Tunis a dziś Egipt, stara się o niezawisłość od Porty za pomocą przemiany orientalne sukcesji tronu na europejską; stara się, aby po nim wstąpił na tron syn jego a nie brat Mustafa pasza. Sprzeciwia się temu Sultani i sprzeciwia się także Francya. W tym interesie przybył tu, naprzekór woli brata, Mustafa pasza. Cesarz obiecał mu poparcie, zaręczając Ismailowi paszy stroniczość do Anglii. Ismail chce sam tu przybyć w maju i skłonić sobie Cesarza. W gruncie sprawy egipskiej nie są niebezpieczne dla Francji, po jej bowiem stronie stoi Turcja. Można powiedzieć, że w długiej rywalizacji z Francją, tak szkodliwej dla Polski, Anglia nie otrzymała żadnego wyraźnego zwycięstwa i jest zagrożoną utratą Kanady, co przyniosła na wczorajszą nocie lord Palmerston, choć ją pokrzył pozorosem usłuchania żądań Kanadyjczyków. Anglię szczerzą się wprowadzić z zawarcia z Austrią traktatu handlowego, któremu, jak utrzymują, ks. Grammont miał rozkaz się sprzeciwiać, ale w tem zwyciężwie, jeżeli ono jest rzeczywiste, nie ma nic ważnego. Można mniemać, że Francya będzie miała nie dugo wolne ręce w Europie. Twierdzenie onegdajszego *Monde*, aby Papież miał powieścić do p. de Salgites: wyprowadzić więc wojsko, i aby groził opuszczeniem Rzymu, znalazło zaprzeczenie w *Constitutionnelu*. Sferę rządową, choć zawsze zafasowane, ile razy chodzi o Rzym, mają nadzieję, że Francya utrzyma niepodległość Papieża. Co do traktatu tajnego, mającego, w razie wojny, dać Francji Piemont po rzekę Seiz, jest to wywalasek Mazziniego, niezastępowany, aby nad nim się zatrzymywano, a któremu dla zaprzeczenia jen. Lamarmora i p. Visconti-Venosta.

Wszystkie poważne dzienniki francuskie zajmują się niebezpieczeństwem, jakie grozi Zachodowi od strony Stanów Zjednoczonych i Rosji, i wszystkie domagają się powrotu wojsk z Meksyku.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Obrazy w Senacie i Ciele prawodawczem od wracają uwagę od spraw prywatnych. Francya wypatrzona w swoich reprezentantów, śledząc bieżące ich postępowanie w Izbie, nie zapomina się w tej chwili wypadkami życia powszedniego. Za tem poszło, że plotki niechby, umiły sprawozdania zakulisowe, a jeżeli zdarzy się tu i owdzie jakiś mały skandalik, przemija bez echa.

Pogrzeb księcia Morny, urodziny Cesarzowicza, *Les propos de Labienus*, śmierć proroka Mathien, to jedne wypadki ubiegłego tygodnia. Śmierć księcia jest erogiem ciosem dla Cesarza: utracił w nim prawą rękę, która go posadziła na tronie; stracił pełnego taktu i rozsądnego doradcę, który był dopełnieniem jego mądrości stanu; stracił wreszcie wyłanego przyjaciela, na którego w każdej doli mógł rachować, jak na siebie samego.

Świeżo dotknięty strata najwierniejszego ze sług swoich Mocuand'a, Napoleon III tem mocniej uczuł niespodziewany skon Mornego.

W noc konania księcia, Cesarz blisko dwie godziny spędził przy łóżku jego: pogotowie miało brać taksę.

Skoro donieśli do Tailleyów, że książę już nie żyje, Cesarz posłał do jego pałacu doktora Robin, polecając, żeby mu zdał dokładnie sprawę z rozdzaju choroby i powodów śmierci nieboszczyka. Lekarz czyniąc zadość woli Cesarza, przez czterech godzin zajmował się dysekcją trupa: za zapelniał arkusze opisem całego organizmu księcia ataku choroby, i jej postępu aż do chwili śmierci. Wazył mózg jego: pokazało się, że go miał nader wiele 1520 gramów, około trzysta gramów więcej niż średnia waga zwykłego mózgu. Pokazało się również, że książę chorował na wtróbie: choro-

ba była połączona z rozprężeniem systematu nerwowego.

Długi raport doktora Robin posłuży lekarzom do pielęgnowania i leczenia organizmów podobnych do tego jaki miał książę: w tym ważnym celu była nakazana taka szczegółowa obdukcja.

Pogrzeb wspaniały, poruszający cały Paryż. W istocie, było co widzieć: gdyby Cesarza grzebano, małoby już co dodać można było do przepychu, jakim otoczono trumny księcia. Wszystkie ciała, wszystkie echy, wszystkie kompanie, wszystkie stowarzyszenia i zakłady były reprezentowane. Tem więcej naderżał niechęć opozycji, z której tylko trzech członków asystowało pogrzebowi: Darimon, Malesieu i Ollivier.

Kraży pomiędzy deputatami petycja do Cesarza, żądająca zakupienia kosztem państwa galerii obrazów księcia, ażeby te obrazy mogły zostać w pałacu ciała prawodawczego, zachowując nazwę Galerii-Morny.

Książę zostawił czworo dzieci i dwudziesto-sześcioletnią wdowę, która dotąd pozostaje w rozpaczy graniczącej z obłąkaniem. Z podziwieniem cało Paryża, księżna obiegła swoje piękne włosy i włożyła do trumny męża.

Taki rodzaj żał nieznany we Francji, bndzi tu zarazem współczucie i przerażenie podobne temu jakiegoby doznawał człowiek cywilizowany patrząc na płonącą na stosie męża wdowę ludyjską.

Książę zostawił testament polityczny, podyktowany w noc przedśmiertną. Prócz tego zostawił *pamietniki* z warunkiem wydania takowych dopiero w lat dziesięć po jego śmierci. Dwie jego sztuki nieznanne, opera i komedya, przedstawione będą jeszcze tej wiosny. Wnosząc z sześciu Vande-villov księcia, przedstawianych często na paryskiej scenie, komedya, mająca się nkażać w Théatre Français, może być niepospolita.

Cesarzewicz zaczął rok dziewiąty w dniu 16 marca. Był w Tuileryach z tej okazji przegląd dzieł wojskowych, parada, biesiada, illuminacya,

Mnostwo nominacji i krzyżów posypało się w tym dniu na armia. Solenizant otrzymał pozwolenie noszenia wielkiego orderu Legii i zaszczytnych od znak ofiarowanych mu przez monarchów zagranicznych. Cesarz Meksykański przysłał mu order Meksykańskiego orła, przez siebie ustanowiony.

Broszura pod tytułem *Les propos de Labienus*, wyrzucono tu sobie. Grom ten, wymierzony przeciw cesarskiej książce, a podpisany przez p. Rogeard, został ukuty w Paryżu. Polowa wyszła na przód w akademickim dzienniku *Rive Gauche*.

Wkrótce całość z dwunastu kartek złożona, zaczęła krążyć po mieście. Sprzedawano otwarcie namami te niebieskie książeczki po pół franka. Nakoniec policya przychyciła, zabrała co zostało i zabroniła dalszej sprzedaży.

Przynosi się to jak zwykle do sławy elnkubracji nie bardzo na takową zasługującej.

Pierwsza polowa broszury przedstawia odwrótną stronę sławionego panowania Augusta. Autor powołując się na historyczne fakta, usiłuje dowieść, że tam za tego Cesarza nie wszystko było takie szczerzyne i wielkie jak niektórzy twierdzą.

Ta część napisana z umiarkowaniem często trafia zawsze do wciplni, czyta się gładko.

Dalej autor przestaje być do wciplnym — wpada w złość i namiętną przesadę nie tylko niesprawiedliwą ale nawet niesmaczną.

Dla zaskonienia siebie i swojego celu pan Rogeard wciął się w Labienusa, republikanina, który żył za Augusta i słynął jako wróg i krytyk Imperatora. Otóż, ten republikanin zdziwiał, miota obelgi na *Pamietniki* Augusta; zabrania mu się mieszzać do literatury; zwie jego dzieło „Szkoła konspiracyj niekaranych”, a jego podanych najuczciwiejszymi z ludzi. Szukając porównania w najnowszym odkryciu, Labienus powiada: „Każdy Rzymianin rodzi się teraz zabity, z portretem Cesarza na żreńcu.” (Wiadomo, że we Florencji zrobiono odkrycie stwierdzonego fotografą, a dowodzą, że na żreńcu każdego zamordowanego zostaje

Rządy Francji i Anglii przyjęły od roku system niemiłowania Polacy. Odpowiadając p. Hennesay, lord Palmerston wystawił milczenie za rodzaj godności, a mówienie za ubliżenie. W Paryżu mówią podobnie, bo nie wiedzą, jak sobie inaczej pościć. *Siecle, Temps i Opinion nationale* nierzadko słyszeć na ten system obłudy. W Izbie ukaza się zapewne głosy za Polską. Opozycja przedstawiając do adresu dodatk, według którego niebezpieczeństwo obecne Polacy pochodzą z braku wolności we Francji, pokazała się więcej fakcyjną i osobistą, niż rzeczywistą przyjaciółką Polaki. Sama wolność i deklaracje nie nie robią dla Polaki, jak nie nie uczyniły za L. Filipa. Francja i Anglia mają dziś dyktatorów, samowładców w osobach Napoleona III i lorda Palmerstona, mają więc możność czynu. Jeżeli te osoby, obecnie wezmą, to nie nie się nie zgodzą i nie nie uczynią. Zachód przypisuje im z czasem a nie niebezpieczeństwo. Liberalizm paryski zdaje się nie liczyć na zgrzybiałego Palmerstona. Spogląda na od samego k. Walii. Jest w tem to że nowe zbudzenie, na następce tronu nie odnacza się dotąd przynajmniej ani dzielnością charakteru ani bystrością umysłu.

Nasze młode wychodźstwo bierze się skrajnie do pracy i prowadzi się z godnością. W miejsce dawnych władz, zaprowadzone są towarzystwa gospodarskie czyli wzajemnej pomocy. Strzeżmy się władz za granicą, które nam zrobiły tyle zło; pamiętajmy na słowa poetę:

Odkaż zacięci cięci z Nieba spadac,
Kłóć się, co z nich ma niebo posiadać.

Ks. Murat wyjechał do Algierji odpowiadając syna, który wchodzi do wojska. Mówią, że ma polecenie przygotowania podróży Cesarza po Algierji. Dodają niektórzy, że Cesarz myśli się udać do Algierji z Abd-el-Kaderem, dla zupełnego ukojenia kraju. Byłby to środek niesłychany.

Według dalszych wiadomości Dżamil Bej nie opuścił ambasady paryskiej i ci co go posyłali do Stambułu, byli niewinym narzędziem życzeń jednego tureckiego ministra, lubiącego życie francuskie.

Mianowanie prezesa Ciała prawodawczego odroczone, ale utrzymują, że obecnie są tylko dwaj kandydaci: hr. Walewski i hr. Chasseloup-Laubat. Cesarzowa ma być za ostatnim, dla tego, że ma 200,000 fr. osobistego dochodu i że tym sposobem będzie mógł podnieść blask prezydencji, o który wiele tu chodzi; hr. Walewski nie ma osobistego majątku. Prezydent Ciała prawodawczego pobiera za Cesarstwa 150,000 fr. rocznej pensji i dostaje nadto 50,000 fr. na kosztą przysięgi. Hr. de Chasseloup-Laubat miałby więc na wydatki prezydencji 400,000 fr. Sadzą, że Cesarz zgodzi się na niego. Hr. de Chasseloup-Laubat, młody minister marynarki, ma to wyższość nad hr. Walewskim, że zna zwyczaj parlamentarny i że ma łatwość wyrażenia się. Jest to starzec 60cio letni; żona jego młoda Kreolka jest uroczą.

Ciało prawodawcze zajmie się w tej chwili drobnymi sprawami. Rozprawy nad adresem zaczęły się dnia 27go. Pierwsze głosy zabiera hr. Olivier i Latour Mamolin. Dodatki opozycji, których Thiers i Berryer nie podpierał, będą złożone w ręce prezesa jutro czy pojutrze. Projekt do prawa decentralizacji napotyka w biurach na wielką opozycję i jeżeli rząd nie zgodzi się na obieralność wójtów, czego nie przypuszczam, i za sprzeciwu się powiększeniu atrybucji prefektów, już dziś ogromny.

Dziśszego *Monitor* podaje tekst traktatu handlowego zawartego ze Szwecją. Uraza Francji na traktat angielsko-angielski, jeżeli jest prawdziwy, służyłaby za dowód, że Francja przywiązuje większe znaczenie polityczne, niż innemu państwu do traktatów handlowych, które zawiera.

Uroczystość 50cio letniego wcielenia prowincji Reński do Prus, która odbędzie się w Akwiz granie dnia 1go maja, obudza tu uwagę. Odprawienie podobnej uroczystości w Anglii, pod pozorem 50cio letniej przyjaźni z Francją, pokazywałoby system, system mało względny dla Cesarstwa.

Onegdaj Cesarzowa zwiędziła w wiosce Clichy drnkarnia pana Dupont w której pracują kobiety. Wczoraj byli Cesarstwo na balu maskowym u ks. Metternichów.

Jakem powiedział na początku listu, gotówki jest w Paryżu nawał, ale renta się nie podnosi. Czynności giełdy są małe. Sparzeni i zubożeni spekulanci szulerują mało, bo wiedzą, że mają po nad sobą silniejszych. Zresztą, nikt nie wie nie wie nie może odgadnąć, jak się rzeczy obrócą. Par-

tya niemiecka, która przyszła była do znaczenia na giełdzie, odebrała bolesne ciosy. Rzeczy stoją dziś tak, że rząd Meklera mało już przynosi. Giełda przestała być złobem, z którego żyły tysiące ludzi. Paryżanie latają za wysokim procentem i kupują walory zagraniczne, ale pewność tych walorów jest wątpliwa, i w razie jakich wypadków zniknie zupełnie. Tylko francuskie drogi żelazne, mianowicie obligacje, wzbudzają ufność publiczną.

Paryż 24 marca.

Wczorajsze dzienniki wieczorne przyniosły tekst wszystkich poprawek do adresu, jakie opozycja postawiła w Ciele prawodawczym. Nie powtarzamy ich tutaj; podnosimy tylko, iż redakcja poprawki odnoszącej się względnie do sprawy polskiej i duńskiej wypadła tak samo, jak jej myśl podałam wam już przed kilku dniami. Tę, jak już wówczas wspominałem, naproszę w niej szukać, bądź wyrazi sympatji, bądź bezpośredniego zainteresowania się temi dwoma sprawami. Znajduje się w niej bowiem tylko wyraz żalu, że te dwie sprawy upadły, lecz, że interwencja Francji w sprawie polskiej pozostała bez skutku, a w sprawie duńskiej nawet nie mogła mieć miejsca. Lecz i ten żal jest tylko wypowiedzianym dla tego, żeby go można wyekspluatować na korzyść wolności wewnętrznych, a przeto, na korzyść interesów wyłącznie francuskich. Jest to więc nagie samolubstwo, nie tylko nie umiające, ale nawet nie czujące potrzeby okrycia się pozorami odpowiedzialności tak głośno okrzykiwanym zasadom szlachetności i poświęcenia przez liberalne stronnictwo. Z tego przykładu powinniśmy wiele nauczyć się ci, którzy niejednokrotnie zawiązani przez gabinet, licząc na sympatję i pomoc ludów, a mianowicie i b. stronnictwo liberalnych i opozycyjnych: codziennie niemal doświadczenie nas uczy, że stronnictwa te umiają tylko szlachetne hasła wypisywać na swoich sztandarach, lecz kiedy przychodzi do władzy lub tylko występują jako reprezentacja na scenę publiczną, natenczas powodują się tak samo tylko wyrachowanym egoizmem i interesem swojego narodu lub partji, jak wszystkie rządy, bez względu na to, z jakiego źródła pochodzą ich władza. Prócz tego jeszcze wywołują mienne zdanie opozycji, o której mowa, jest wcale fałszywym, bo fałszywym jest przypuszczenie, jakoby wpływ Francji na zewnątrz był zawiąły od sumy swobód wewnętrznych. Któż o tem nie wie, jak mało swobód wewnętrznych miała Francja za Napoleona Igo, a jak olbrzymiami były jej wpływy na zewnątrz? i odwrotnie, jak wiele wolności miała za rządów Ludwika Filipa, a jak jej wpływy na zewnątrz były podówczas niejakie? — Dajcie więc trzeba zaprawdę, jak stronnictwo opozycyjne mogło zgodzić się na to, aby wszystkie te rzeczy rozumne i ważne, które można o sprawie polskiej powiedzieć, przemilczeć, a natomiast wnieść uwagę tak mało szlachetną i nie więcej roztumną, za którą też bezwzględnie sowsie ciężko oobierze, od p. Ronhera, albo od którego innego z mówców rządowych. Lecz zadowolimy się z rozprawy.

Opozycja zresztą spodziewa się w tym roku mniej znaleźć opora w większości, niżeli go najdawała zwyczajnie. W celu tego pewniejszego osiągnięcia tego rezultatu, ulagodziła ona znaczenie swoje poprawki i nieśmiała, wedle swojego przekonania, odjąć im wszelką gorycz i ostróżkę. Jest jednak rzecz bardzo prawdopodobna, że ta jej nadzieja nie zostanie ziszczoną, bo rząd jak jest teraz mniej niż kiedykolwiek aspoobionym do robenia koncesji — i podług tego aspoobienia będą musieli zastosować swoje zachowanie się nawet tacy posłowie, którzy w gruncie swoich przekonani, lub zresztą z politycznych powodów, byli by za tem, żeby rząd w niektórych kierunkach poczynił niejakie koncesje. Jednakże, lubo opozycja zlagodziła, jak mówi, ostrość niektórych poprawek, pozostała pomiędzy niemi i takie, które bez żadnego wątplenia pogorszą jeszcze aspoobienie rządu. Do nich należy przed wszystkiemi innemi już samo wspomnienie o tem, że interwencja Francji w sprawie polskiej pozostała bez skutku; do nich należy także, nazwanie wyprawy meksykańskiej sprawą obcą dla Francji i wyrażenie sympatji dla Rzeczypospolitej amerykańskiej, co nawet, zwłaszcza przy tak jawnej bezsilności tej opozycji, wcale nie jest politycznym. Ośmiastu deputowanych, pomiędzy którymi liczą

pp. d'Andelarre, Auef, de Grouchy, Janvier itd. mają wnieść poprawkę żądającą terytorjalnych gwarancji w celu ubezpieczenia niezawisłości Papieża. Poprawka ta przyjęta lub odrzucona, niezmieszka sprawi pewnego wrażenia, bo w takim razie okaże się, iż Ciało prawodawcze poszło dalej w tej kwestji, niż senat. Baron Venace ma zaś wnieść poprawkę wymagającą rozszerzenia władzy ojcowskiej w rodzinie: byłaby to zatem także poprawka idąca wbrew głównym zasadom tak zwanego społecznego postępu, rozwijającego się pod przewodnictwem nauki Prondhna, który powiedział, że „rodzina jest przesadą“ a „właściciel kradzieżą“.

Wiadomość przyniesiona przez dziennik *Le Monde*, że Ojciec św. w przekonaniu, iż załoga francuska: istotnie Rzym opuści i odda Stolicę apostolską na łup namietnionym społecznym lub dążeniom politycznym, oddał się rezygnacyi, wywołała w tutejszych sferach głośnie, a nawet gniewnie niezadowolone.

Pomimo dotychczas niezmiennie dobrych stosunków między Metternichem z tutejszym dworem, usposobienie obecne dla Austrii jest więcej niż chłodne; niektórzy mówią, że nie brak mu nawet pewnej cierpkości. Jednym z głównych powodów do tego ma być dziennikarstwo austriackie, które od niejakiego czasu bezustannie uderza na rząd tutejszy we Francji. Nie jestem jednakże w stanie ocenić słuszności tego powodu, bo dzienniki wychodzące w Austrii bywają tu teraz tak często konfliktowane, że tylko czasem jakiś luby numer się zjawi. *Czas* z 17go i 18go został także skonfiskowany. Wczorajszą *Opinion Nationale* przyniosła z uwagami p. Labbe wyjątki z najnowszego artykułu Herzena o Polsce, zamieszczonego w ostatnim numerze *Kotłoka*. Jakkolwiek nie od dziś dnia już utrzymują, że Herzen już się wypisał, i w samej istocie artykuły jego z lat ostatnich byłyby dziwnie rozczochrane i przypominały rzeczywiście tylko dzwon głoszący, lecz próżny, artykuł, o którym mowa, jest bezwzględnie jednym z najznakomitszych utworów tego rodzaju. Określenie to: jakie dają o stanowisku Polaków, tak w ostatnim powstaniu, jak w ogóle w sprawie ogólnego rozwoju cywilizacji, jest nie tylko wznieśli, lecz zarazem pełne spostrzeżeń i trafnych, jakie się nie codziennie spotykają. Uderzające są przymioty jego bestronne uwagi o charakterze katolickim tego narodu i jego ruchów rewolucyjnych, uderzające tem więcej, ile że, jak wiadomo, bestronność w zaprzęgnięciu się na u silowania i zasnęciu katolicyzmu około rozwoju oświaty i wolności nie bywała dotychczas przymiotem pisarzy tak zasadniczo rewolucyjnych, jak Herzen. Dajcie jednakże rzeczy dzieją się w świecie dzisiejszym: od czasu jak znalazł się trun w Europie, który przedsięwziął interesy rewolucji sprawować, rewolucjonści z powołania, zaczyna ją się przekonywać, iż rzeczywiste zapory sprawy wolności i prawdy nie zawsze się tam znajdują, gdzie oni chcieli je dostrzegać. Przebudźcie na tego nie tylko należy wieszować: sprawiedliwość i prawda na tem tylko zyskać mogą.

Rzym 21 marca.

Baron Meyendorff ciężko zapadł na pierś, a choroba dingo wstrzymywana poludniowym klimatem, wzięła jak się zdaje górę i podobno bezskutecznie okazują się lekarskie środki. Do ostatniej jednak chwili; czując się jeszcze dość dobrze dyplomata ten, jeden z najgrzeźniejszych, jakich Rzym posiada, nie przestawał rozwijać nadzwyczajnej czynności. Donosiłom wam niedawno o niektórych jego zabiegach, o opinii podstępnie przez niego rozśiewanej i atwierdzonej w Rzymie. Iż w obecnym stanie rzeczy dozwolona zagłada narodowości i samego imienia Polski jest złem potrzebnym, przykra koniecznością, a katolicyzm nie odżyje i Rosya ze skuteczną pomocą ku Stolicy Apostolskiej nie zwróci dopóki sprawa polska nie otrzyma ostatecznego rozwiązania, jakie rewolucja może być uczynić, zupełnej zagłady. To potworne wyobrażenie trafiło do niejednego umysłu lub też posłużyło za pozór dogadujący się nienowi. Jakóż p. Meyendorff ważne uczynił w tym duchu wyznania niektórym wysoko położonym osobom, które widoki jego dzieła lub do przeprowadzenia onych w Rzymie pomógł mu się, w stanie. Zamiast ludzi cudoziemców bliższym nadanych reform i polepszeń, jak to zwykła czynić dyplomacja rosyjska za granicą, p. Mey-

endorff miał jasno, wyraźnie i bez ogródki oświadczyć, iż rząd jego postanowił postępować odważnie i coraz dalej na drodze całkowitego zniszczenia i wypięcia narodowości polskiej, że nowe nieznane dotąd kroki uchwalono w Petersburgu względem Polski, i że na koniec stan jej obecny porównać się nawet nie może z tym, jaki będzie za trzy miesiące. Jak się więc pokazuje z tych powiernych wyznań, w czerwcu lub w lipcu rząd rosyjski zamierzyłby jakiś straszliwy plan wykonania i zrobić jakieś okropne *coup d'etat*. Zamiar ten nie wykluczył się dotąd z dyplomatycznych ciemności, i slychać tylko głuchy jego odgłos, jak grzmotu za górami. Snać dyplomacja rosyjska za granicą otrzymała polecenie przygotowywać gabinety i umysły do tego ciosu, jaki Polsce zadać pragnie. Jednakowoż występuje dotąd z ogólniżkami i pomimo wielu wniosków nastroczających się w tym względzie, nie można dotychczas z pewnością powiedzieć, na czem zawisła strona polityczna tego ponurego projektu. (Tycy się to prawdopodobnie wiecienia do Rosji. *Red. Cz.*)

Giornale di Roma donosi o zgłoszeniu się arcybiskupa Przytuńskiego, ale krótka owa sondaż wzmianka zredukowana została w sposób oszczędzający ambasady pruskiej. Wspominając o najpierwszym dyktatorze kościoła polskiego, o mężu, który tyle zasług kościołowi i narodowi swemu położył pod koniec żywota, a miał przeciwko sobie ludzi nienarodowym duchem tchnących, wielu dla kłóty Polaka jest podstępny tylko względem, — wspominając o takim mężu, o takim dostojniku, dziennik urzędowy Stolicy Świętej zawiadamia nas tylko, że zmarł pruski arcybiskup. Jednakowoż ten sam urzędowy dziennik nazwał niedgdy ks. Przytuńskiego prymasem polskim, a było to w czasie kanonizacji meceników japońskich, kiedy arcybiskup guizelicki, całą wagą dawnych wspomnień otoczony, stał się najwyższym na stopniach tronu i po prawicy papieskiej jako najstarszy z prymasów, kiedy miał ono kłliwe i pamiętne posłuchanie, na którym jako rzecznik i głowa niegdyś całego narodu podczas bezkrólestwa do Papieża przemawiając i proroczo zapowiadając, iż po raz ostatni w życiu doń przemawia; tak się dał lece wzruszył, iż Ojca Świętego także do rzewnego płaczu pohniósł. Wówczas to Namiestnik Chrystusowy i Prymas, dotąd za takowego uważany przez Piusa IX, uścisnęli się serdecznie, a ks. Przytuński, zawsze kraj swój noszący w sercu, do Papieża zawołał: „Ojcie Święty! pamiętaj, iż darod był przysięgą w mojej osobie do serca! Papież zaś w odpowiedzi obiecał mu nożynie dla Polski wszystko co było w jego możności... Otóż o tem wszystkim przegrowy organ nie wie lub nie pamięta, bo wiadomości i pamięci stoją niestety! na zawadzie dyplomatyczne względy, a może i wpływy osób nieprzychylnych nieobozyszkowi, a których dostojny Prymas jako Polak szczerze kraj swój miłując i brzydzący się intrygami i obłędą, liczył niestety! wiele.

Niewiadomo dotąd, kto będzie w stanie zastąpić ks. Przytuńskiego a hr. Arim żadnego jeszcze nie przedstawił kandydata. Myślą tu jednak, iż podany zostanie biskup chełmiński.

W upłynionym tygodniu zaszła zacięta polczyka między oddziałem francuskim a rozbójnikami w bliskości miasteczka B. uco, Francuzów było niespełna czterdziestu pod dowództwem porucznika, rozbójników zaś liczba dochodziła do dwustu; prze wodniczyli im głośni herastowie Fuoco, Guerra i Capasso. Pomimo szczupłej sily lozby, Francuzi po bohaterku walczyli, lecz wystrzelawszy wszystkie niemal ładunki, zgniewieni byli zamknąć się w kościółku Santa Maria delle Grazie, zjadł jeszcze rzadkim alcełnym ogniem bandytów razili. Z Francuzów poległ tylko jeden żołnierz; dwóch zaś ciężkie a kilkunastu lekkie rany odniosło. Banda większa, poniosła stratę, ale wiedząc z pewnością, o niej nie można, albowiem rozbójnicy cofając się z obawy nadejściących posiłków, unieśli ze sobą trupy i rannych. W polczyce tej miał polezć herast Fuoco, legitymista francuski przewziła tego używający. W skutek tego wypadku generał Montebello wielką urządził wyprawę na rozbójników, którzy się na niedostępnej górze oszańcowali. Onegdaj 1500 Francuzów wyruszyło przeciw nim w Rzym. Jednocześnie wojsko włoskie ma okrążyć górę z przeciwnych stron, przeszkadzając odwrotowi. Zuchwałość tych przywódców dochodziła w ostatnich czasach do niesłychanego stopnia. Guerra porwał był z miasta Ferentino margrabiego Marjana Tani, nakładając nań wielki okrap.

Wiedeń 26 marca. Doniesienia, które odbieramy o sobotniej konferencji ponfnej n. p. ministra stanu, nadają temu posiedzeniu inne piętno, niż to, które wyćwiczyć na niem staralo się pierwotne nasze źródło, ministerjalna *Kronika wiedeńska*. Przedewszystkiem warto wspomnieć, iż między 80 zaproszonymi znajdowało się tylko dwóch członków opozycji, to jest bar. Pratobevera i Dr. Kaiser. Natomiast radę ministrów prócz gospodarza reprezentowali pp. Mensdorff, Hein i Plener. Konferencję, której przewodniczył Dr. Warzbach, zagaił p. minister stanu przemówieniem mniej więcej następującej treści: Skoro wniosek hr. Vrintsa uchylonemu został, a w Izbie nikt ich nie podjął na nowo, przeto rządowi nie pozostaje inna droga jak tylko powrót do pierwotnego preliminarza. „Pozytyj tego preliminarza będzie rząd bronił w Izbie. Gdyby przy poszczególnych pozycjach Izba objawiła życzenie porozumienia się z rządem, rząd podda do niego ochotną rękę pod warunkiem przyznania prawa przenoszeń, tzn. ograniczenia redukcji do sumy 20.1 milionów. Minister stanu oświadczył atoli musi, iż gdyby Izba uchwaliła redukcję na rozleglejsze rozmiary, wówczas on i jego koledzy z budżetem tak zredukowanym nie byłiby w możności zarządzania prawami państwa.

Z przemówień, które wywołały słowa p. ministra, podnosimy tylko dwa, które najwybitniej cechują usposobienie ożywiające członków owego zgromadzenia i dla tego zapewne przez *Wiedeńską Kronikę* milczeniem pominięte zostały.

Pierwsze przemówienie pochodzi z ust jednego z dwóch członków opozycji, obecnych na konferencji. Dr. Kaiser wyraził ubolewanie swoje z powodu stanowiska, które rząd w sprawie tej zajmuje. Obstawienie przy pierwotnych pozycjach budżetu skłupi przy sztandarze ministerjalnym bez ochyby bardzo nieznacznej mniejszości Izby. Możliwość porozumienia się z rządem zależy od przekonania, które w członków Izby wpoją rozprawy szczegółowe nad budżetem. Następstwa krytyczne go położenia, w którym znajduje się obecnie monarchia, z każdym dniem stają się dotkliwsiemi i domagają się redukcji aż do ostatecznych kreśłów możliwości. Mowca tuszy, iż rząd stanowisko swoje dziś wyrażoną podda raz jeszcze stanowczej rozprawie.

Wtórym mowcą był bar. Tinti, dotychczas n. c. niezachwiany stronnik ministerstwa. Przemówienie jego wykazało, iż nawet na członków tego stronnictwa rząd już liczyć nie może. Zdanie Dra Kaisera — zapewniał bar. Tinti — podziela większość bardzo znaczną w Izbie. Większe redukcje, mianowicie w budżecie ministerstwa woj. ay, są jeszcze możliwemi. Jeżeli rząd programem swego nie zmieni i nie zajmie pośredniczącego stanowiska, wówczas on i jego przyjaciele polityczni odmówią mu stanowczego swego poparcia.

Z odpowiedzi p. ministra podnosimy ten szczegół, iż p. Schmerling groził dymisją w razie wystąpienia Izby przeciw ministerstwu w sprawie adresu i § 13go, wymienił nazwiska wszystkich swoich 11 kolegów w ministerstwie. Należało więc do nich i trzech kanclerzy nawrotn.

Dzienniki wiedeńskie zastanawiają się nad ową konferencją, dopatrują się prawie jednogłośnie w oświadczeniu p. ministra stanu zamiar podjęcia centralistycznej większości Izby straszylem autonomicznego ministerstwa, któreby po upadku p. Schmerlinga z towarzyszymi jedynie było możliwym. Charakterystycznym jest, iż nastąpienia p. Schmerlinga nie przypuszczają one wcale. I słusznie.

Pod wrażeniem deklaracji p. ministra stanu, której treść powyżej przytaczamy, rozpoczęły się w dniu dzisiejszym rozprawy budżetowe w Izbie poselskiej. Główny sprawozdawca wydziału finansowego Dr. Taschek odczytał sprawozdanie swoje, które w chwili rozpraw nad nim w wydziale u nieścisłości w naszym dzienniku. Poczem przewodniczący zagaja rozprawy ogólne.

Przeciw wnioskowi wydziału finansowego zapisał się do głosu Sartori i Kromer; za wnioskami Greuter, Herbst, Sadil i Ingram.

W interesie porozumienia z rządem zaleca poseł Sartori odrzucenie wniosków wydziału, a przyjęcie propozycji rządowych. Wydatek paru milionów mniej lub więcej coż znaczy dla państwa? I tak zupełnie uchylono deficytu w roku bieżącym nie jest możebnem. Tak argumentował p. Sartori.

Następnym z porządku mowcą jest ks. Greuter z Tyrolu.

Kraj — przemawia — wysłał nas do Rady

da soboli, wystąpiła na Vinceńskie błonia bez pla-szochy. Kobiety w białych, różowych i pasowych ankiach, obwieszone paciorkami jak obywatelki Tombuktu, mniej więcej pogorszone, udawały, że im ciepło i w istocie czyniły zbudzenie wiosny wyrażając w tak lekkim stroju pomiędzy bzdów i róż, którymi powozy po formie były zasypane. Mężczyźni w białych kamizelkach z polami rozwinieniem z różą przy gaziku a szkiełkiem przy oku, zdawali się zupełnie zadowoleni. Patrząc na nich, mógłby nawet kto myśleć, że jest ciepło... zbudzenie odbierała tylko publiczność pieszka, spektakulatorów, którzy otwarcie drżeli, pokazując nie śmiało zpod okrywki kawalek czerwono-fioletowego nosa...

Zabawę wieczorną publiczności wyścigowej sta nowią teraz koncerty zaprowadzone świeżo na wlo skim bulwarze pod dyrykcją sławnego francuskiego tenora Roger, który po stracie ręki i głosu opuścił operę.

Wszyscy młodzi śpiewacy mający pretensje do talentu i sławy, dają się tam słyszeć. Pomiędzy solami Orkiestra wykonuje nie złe utwory Beethovena i Mozarta.

Mozart w wielkiej tu teraz modzie, od czasu jak jego *Flet zaklęty* przedstawiony w teatrze li rycznym sławnym go uczynił w Paryżu. Chociaż ów *Flet* świat cały zna od 30go września 1791 r., w którym to roku był po raz pierwszy przedstawiony w Wiedniu; Paryż go nie znał. Francuska stolica, jak wiadomo, muzykalnością nie grzeszy, i tylko wtedy przykłada muzyce, kiedy tak nakazuje moda. Wtedy już Paryżanie gółw z narażeniem życia tę modę popierają, podobnie jak kiedy dla jej kaprysu wkłada w mroźne nanki.

Przedstawiano tu wprawdzie przed pół wiekiem *Flet zaklęty*, ale w kawalkach. Jakich Lach nitte podjął się zrobić z tej opery potrawkę do paryskiego smaku: pociawszy tedy ów *Flet* na sztuki, wyrzucił trzy czwarte, szpary zamazał wyjątkami z *Wesela Figara* i symfonii Haydena i wszystko razem podławszy francuskim sosem, za stawił publiczności pod nazwą *Tajemnic Izdy*.

Śmiało więc powiedzieć można, że Francuzi do tychczas arcydzieła Mozarta nie znali.

W operze komicznej *Safrir*, nowa opera Felicyana Davida. Mizerere!!

W operze wielkiej *Niema* z nowymi baletami Anbera, które także niekoniecznie się udały.

Afrykanka z pewnością na tejże scenie ma być przedstawiona za trzy tygodnie.

We włoskim teatrze na zakończenie *Sezonu* przedstawiają zupełnie nową operę młodego i nieznane go kompozytora Maestro Graffigno, pod tytułem: *La Duchessa San Giuliano*.

Teatr francuski przyjął sztukę Teodora Banville „*Gringoire*“. Jest to scenicznie przedstawienie rozdziału *Notre-Dame de Paris*, tego, w którym to Hugo pokazuje nieszczerliwego poetę zpod sznycierki przyprowadzonego przed tron Ludwika XI, któremu prawi długie kazanie powszechnie znane.

W sztuce pana Banville *Gringoire* przeplata swoją orakę śpiewanemi balladami. W końcu, na scenie, jak w powieści, przekonywa króla i uwalnia się od strychnia dzięki swej wymowie *in extremis*.

U wydawcy Furaux pojawił się *Vercingetorix*, z dawną zapowiadany damat bohaterski Henryka Martin. Historyk Francji opisał wierszem ostatnie go obrońcę Gallów, a lud celtycki w starciu z Legionami odmalował prawdziwie.

Wiersze kolorytu stanowi zaletą jedyną tego dzieła: Apollon nie dopisał — a Melpomena do pana Martin tak stroną się obróciła co niegdyś do Oisńskiego. Szkoda, że nie umie po polsku, bo za poeiocho nie można mu zadekklamować owego dwu wiersza, który klasycznego Ludwika po przegranej ukoił:

„Nie gniewaj się Osiński, wszakże to przypadek! ... i tam dalej ...“

Nowe Książki.

Kraków. *Stownik polsko-laciński* przez ks. Antoniego Bielkowskiego, dyrektora gimnazjum w K.

Kraków. Zeszyt X. (lit. S i pół T) *W Krakowie* u drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Sze. Zeszyt ten od str. 1441 do 1600. Doiślo nieskończone jeszcze a już jest zapowiedziana liczba arkuszy co do objętości wypełniona. O tym siłowniku, o jego użyteczności jużśmy niedawno szerzej wypowiedzieli — dziś ponawiamy życzenia dla autora, aby jego praca użytkowaną była, a to tem przedziś imby sobie bardziej życzone, że strony mianowicie uczony, aby ten siłownik pod względem typograficznym więcej przez rozmaitość druk był dla używających ułatwiony, a pod względem merytorycznym więcej uzupełniony i uaktualniony, gdyż tylko w takim razie (to jest przy przedmiocie rozejściu się tego pierwszego wydania a przedsię wzięciu nowego) pragnienia dalsze mogą mieć pożądaną skutec. Zwolna się szczytn dopina, i wielkie rzeczy licznymi pomocami dają się osiągać.

Warszawa. Biblioteka warszawska z miesiąca marca r. b. zawiera:

1) O wychowaniu początkowym p. Adama Goltza.

2) Obiegnię Koryntu przekłady z L. Bajrona.

3) Pośmiertnych rękopismów Juliana Korsaka.

4) *Kronika paryska*, literacka, naukowa i artystyczna.

5) *Ajas*, tragedia Sofoklesa, przekład Zygmunta Wętełowskiego (dokon.).

6) Rys literatury obyczajowej sekti i rot wojennych w Czechach za czasów Podiebrada (wyj. z Fr. Palackiego) przełożył Franciszek Matejko, (c. d.).

7) *Sprawozdanie z czynności wydawnictwa dzieł* Diagosa, p. Aleksandra Przedzięckiego.

8) *Kronika literacka*.

9) *Rozmaitości*.

10) *Korespondencya do redakcyi bibl. warsz. od Maryana Gorzkowskiego*.

11) *Wiadomości literackie*.

— Z początkiem kwietnia znacznie wychodził Tygodnik ilustrowany *Powszechny*, który obejmować będzie: 1) dział belestrystyki, 2) dział sztuk pięknych, 3) dział naukowy, 4) rozmaitości.

— Felicyan Faleński zamierza wydać *Jana Kochanowskiego*, a mianowicie począć od jego *Tre uów* z objaśnieniami.

— Marya Illicka zajmuje się obecnie zebraniem i lużeniem w całość wszystkich utworów poetycznych tak oryginalnych jak tłómaczonych.

— Aleksander Adamowicz, pracując nad obszernymi rozmiarami dziełem „O bezkrólestwach w Polsce“.

— Kazimierz Kaszewski, ukończył przekład tragedji Sofoklesa *Trachiniki*, wierszem rymowym. Zygmunta Wętełowskiego profesor Szkoły głównej, rozpoczął druk owego siłownika grecko-polskiego; przygotował także przekład tragedji Eschyła wierszem miarowym bez rymu, dla wierności.

— Profesor Jan Wolfram przełożył komedję *Plauta* wierszem nierymowym.

— Tygodnik ilustrowany, dat po raz pierwszy XII podobizn własnoręcznych podpisów królów polskich. Nadmieniamy przy tej sposobności, iż p. Jabłoński księgarz we Lwowie wydał już dawno osobną książkę w 4cc, zawierającą podobizny podpisów królów, hetmanów itd. To nie przeszkadza bynajmniej Tygodnikowi ilustrowanemu do dalszego ciągu zbioru, bo tym sposobem znajduje się dopełnienia i różnicę podpisów w miarę czasu.

— Encyklopedia powszechna ukończyła w tomie XIX całą literę N i rozpoczęła literę O, która w tymże tomie zawartą zostanie. Z tomem XX rozpocznie się litera P.

— Józef Palicki rektor gimnazjum w Siedleach przełożył *Pamiętniki* Kajusza Juliusza Cezara o wojnie z Gallami. P. Palicki wspomina we wstępie: X. Andrzej Wargocki przełożył na język polski *Pamiętniki* Cezara, wyszły one w Krakowie r. 1608. Przekład ten w wyborze pisarzy polskich Tadeusza Mostowskiego pomieszczony, powtórnie był wydrukowany w Warszawie 1803 r. Tłómaczenie p. Palickiego, według teksta Lemaira wypracowane. Nieobceznani dobrze z historją Rzymian znajdują objaśnienia w „Starychżnościach rzym-

skich“ Boczylińskiego, które wyzwały w Warszawie r. 1862.

— Piotra Nowińskiego wyszła rozprawa, *Prawo prywatne między narodowe*. Ma to być owoc wielu lat pracy.

— Fr. Maciejowski, *Zasady prawa rzymskiego*, podług instytucji Justyniańskich wraz z krótkim wywodem dziejowego rozwoju prawodawstwa, wyszedł zeszyt drugi.

— Władysław Chomętowski wydał z przyjaciółmi *Diennik Jana Stanisława Jabłonskiego*.

— Szymon Konopacki przygotował do druku powieść z wieku XVII wierszem p. n. *Starosta Wilcech*.

— Aleksander Kraushar wydał już dzieło: *Historja Żydów w Polsce*. I Okres Piastowski.

Chełmno. „Niektóre myśli i fakta na pożytek w teraźniejszem położeniu Polski przez J. D. Chelmino, w komisie i członkami Ignacego Danielewskiego, 1862 w Sze. Stronice 60 wraz z tytułową kartą. Jestto przebieg znanych wypadków od przazło pół stolecia do r. 1831 syntetycznie przedstawiony.

Wino. „Urząd i godności duchowne Stolicy Apostolskiej w dwudziestym roku najwzszego pastersztwa Ojca S. Piusa IX. Dzieło X. L. Pallard Doktora Teologii i obija praca, wydane w Paryżu 1868 r. Przekłone na język polski i dopełnione przez braci zakonu SS. Trójcy w Wilnie, Lucjana i Salvijana. Wino w drukarni A. Syrkina 1867. W Sze średniej. Tytułowych kart i poświęcenia str. VIII. Rzeczy z przedmowa autora, tłumaców itd. str. 273, rejestru 1 karta.

Lwów. *Przyjaciel dzieci*, Ostatni N. 6 tego miesiąca zawiera: Podarek Cioci, poczy

państwa, aby wydobyc go z toni pieniężnych kłopotów, w których grzęźnie od lat 80. Kraj od lat niepamiętnych domaga się bezskutecznie uproszczenia skomplikowanego nader w obecnej chwili mechanizmu rządowego. Otóż Izba powinna do mówić smarowidła do oświecania trybów owego mechanizmu; inaczej nie wydobędzie kraju z kłopotów.

Mowa wyznaje, iż nazwisko swoje położył za wnioskiem hr. Vrintsa. Posiedzenia wydziału finansowego przekonały go, iż złe zrobił: Obrady szczegółowe odkrywają rany na pozór tylko zagojone, odstawiają rzeczywisty stan rzeczy. Dla tego wydział finansowy zasługuje na uznanie każdego bezstronnego patrioty. Obawy, aby obniżenia w ministerstwie wojny nie pociągnęły za sobą upadku ducha militarnego w armii, mowa wcale nie dzieli; owsem przekonany jest, iż duch się podniesie, skoro tkwić w armii będzie myśl świętości i bogactwa ojczyzny. Kwestyi konstytucyjnej poświęca następnie mowa dalsze słowa swoje: ściera na siebie atoli wezwanie do porządku przez preza, gdy wyrażeniem swoim nie kładzie hamulca. W zakończeniu objawia mowa boleść swą głęboką z powodu upadku Austrii, która nie jest już tarczą, obroną nadwzrochnego katolickiego prawa. Dziś pokrzywdzeni ku Paryżowi zwracają swe oczy.

Następny mowa Kromer zaleca przyspieszenie rozpraw szczegółowych, przedstawiając niecierpliwość, z jaką Izba monarchii oczekuje uporządkowania finansów państwa.

Dotąd sięgają doniesienia o przebiegu posiedzenia poniedziałkowego, które mamy pod ręką. Dokonanie przebiegu rozpraw posiedzenia tego podamy w numerze jutrzejszym za odobranem dopowiedzi dopelniających.

Wiedeński czasopiśmielnik lekarski *Med. Wochenschrift* dowiaduje się, iż referent studiów lekarskich w ministerstwie stanu Dr. Rokittanski u czynił wniosek, aby istniejące w monarchii zakłady naukowe chirurgiczne zniszczone zostały, zaś w ich miejsce zaprowadzone we Lwowie i Inspruku fakultety medyczne.

Ustaly już przynajmniej wędrowki internowanych Polaków, odstawianych od jednej do drugiej dystryktu policyi. Ale miejsca ich zajęły inne. Każdy pociąg kolei przywozi do Wiednia gromadę robotników fabrycznych z Czech, Morawy i dolnej Austrii, którzy skutkiem zamknięcia fabryk w południowych krajach monarchii, mianowicie w Styryi, tłumami powracają do krajów, z których pochodzą. Pozbawieni zwykłych środków podroży, zgłaszają się oni do władz politycznych, żądając, aby ich szpasmem do miejsc rodzinnych odstawiano. Odbijają więc podróż kosztom skarbu, który skutkiem upadku przemysłu w południowych krajach monarchii, nie raz jeszcze jeden będzie musiał otworzyć mieszek dla dotkniętych klęskami, które podkopują w bieżącym roku przemysł austriacki.

Urzędowa *Gazeta Zagrzebska* rozsiwla ostatnie wieści względem rychłego powołania sejmu chorwackiego. Pisze ona: „Jak powszechnie wiadomo, być winno, powołanie naszego sejmku zależy głównie od rezultatów konferencyi bańskiej. Te atoli muszą być podane szczegółowemu rozbirowi poszczególnych władz centralnych, zanim N. Pannu do zatwierdzenia przedłożeni zostaną.”

Polemika w sprawie programatu ponownego połączenia Chorwacy z Węgrami jeszcze nie zamknięta. Ostatni numer *Debatty* wiedeński ogłasza sążniste, bo trzy spłaty petytem zajmujące objaśnienie deklaracyi złożonej pierwotnie przez poe Bogowicza, które, jak wiadomo doświadczyło bardzo srogiego losu, albowiem kanclerz chorwacki w *Gazecie wiedeńskiej* bez ogródek zarzucał jej autorowi kłamstwo. Otóż teraz p. Bogowicz potwierdza dawniejsze deklaracyi swojej, powtarzając wbrew protestacyi, p. Mazurkiewicza, iż tenże nie tylko wiedział o układaniu owego programatu, lecz nawet brał udział w jego redakcyi, a zatem oczywiście podzielał zasady w nim wyrażone. P. Mazurkiewicz od niejakiemu czasu odpowiada na wszystkie zaczepki w tej sprawie systematycznie milczeniem i jest to broń bardzo wygodna, tylko jak zdawa wiadomo, obosieczna.

Donosiliśmy niedawno o uroczystym zgromadzeniu sporu między Rumunami a Serbami na soborze w Karłowcach. Zgoda atoli nie była długotrwała. Rumuni, jak wiadomo, domagający podziału majątku kościelnego: Serbowie odrzucają takie żądanie: Rumuni żądają w gotówce 710,000 złr. z funduszu kościelnego serbskiego tudzież oddania sobie czterech klasztorów na własność: Serbowie dają tylko 100,000 złr. i przyznają jeden klasztor na własność. Większa część deputowanych rumuńskich straciła już nadzieję zaspokojenia swych żądań przez Serbów i opuściła takowe. Komisarz rządowy pośredniczy jak zawsze, lecz bez skutku. — Tak donosi *die Debatte*.

Włochy.

Unità Italiana, która ciągle broni prawdziwości „tajnych” dodatkowych artykułów do konwencyi wiedeńskiej, obiecała była ogłosić 21go b. m. dokument, który unosi wszelką pod tym względem wątpliwość. W samej rzeczy podała ona w owym dniu w dodatku list Mazziniego, odnoszący się do tej sprawy. Dodatek ten zabrano zanim wyszedł. Tymczasem ten sam list pojawił się w wielu dziennikach tureńskich i genueńskich, których rząd już nie zabierał. List ten brzmi jak następuje:

„Instytut narodowy odkrył włoskiej prowincyi Piemontowi niebezpieczeństwo, i to bardzo dobrze uzasadnione. W bieżące ministerstwa spraw zewnątrz trzymają istniejące zeszły z minionej strony, zawiązywały w niebieski atlas. Zeszły ten zawiera potajemny protokół do konwencyi z 15 września 1864 r. Protokół ten oświadcza: Że rząd włoski się obowiązując powstrzymać się od wszelkiego przedsięwzięcia przeciw Wenecyi, a wszelkim krokiem, przedsięwziętym czy to przez stronnictwo rządu czy przez kogokolwiek, energicznie przeszkodzić. Jeżeli zaś w skutkach wypadków, których nie można było przewidzieć i których się okazały silniejszej od przyjętych zobowiązań, Rzym albo Wenecya dostąpi się Włochom, to nastąpi o regulowanie granic między Francją i Włochami, przyczemż wzięto za punkt wyjścia do dyskusyi rzekę Sesję jako granicę Francyi. Protokół ten podpisał minister Visconti-Venosta i inna osoba. Mniemam, że nikt nie będzie odmiennie żądał, żebym bliżej oznaczył źródło mojej pewnej wiadomości. Ale przypominam Włochom, że postanowione w Plombières odstąpienie Nicy i Sabaudyi zapowiedział na rok przed jego urzędywieniem, że i treść główną wiedeńskiej konwencyi prześledził

do *Unità Italiana*, zanim ktokolwiek domyślał się we Włoszech czegoś podobnego. Na taki protokół, którego i terazniejsze ministerium nie rozdarło, odpowiadałby naród do wolności wychowany, jak np. angielski, wytoczeniem procesu o zdradę główną, a ludzi, którzy go podpisali, skazywałby na szubienicę. Nie sprzyjając karze śmierci, znam tylko jedną odpowiedź, która byłaby godną Włoch i „małego kraju u stóp Alp,” a polegałaby na powiedzeniu czynami obywateli Cesarzowi: Pauli! my będziemy mieć Wenecyę, ale Ty nie będziesz miał Piemontu. Dnia 13 marca. Józef Mazzini.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 marca. Dział odbył się w Wydziale Lekarskim w Uniwersytecie Jagiellońskim, a nowo wybrane władze akademickie rozpoczęły urzędowanie swoje w d. 18 kwietnia. Wybory padły na tych samych profesorów, którzy wybrani zostali ostatnim razem, lecz nie uzyskali potwierdzenia, a w miejsce których weszły mianowane władze akademickie. Gdy wszedł Prof. Dr. Józef Kremer wybrany Dziekanem Wydziału filozoficznego, podziękował za wybór ten, z powodu, iż dla poratowania nadwątłego niedawno ciężką chorobą zdrowia, będzie zmuszony w ciągu tego roku wyjechać do Kapieli, przeto ponowny wybór padł na Prof. Dra Bratranksa. Na wydziale lekarskim wybrany Dziekanem Profesor Dr. Teichmann wyraził się o przyjęciu tego urzędu niemożnością pełnienia jego obowiązków, z powodu, iż nie posiada adyunkta, któryby mu był pomocą; wybór Dziekana wydziału lekarskiego padł przeto na Prof. Dra Piotrowskiego. Na wydziale prawniczym wybrany za Dziekana Prof. Dr. Buhl. Tak on jak i Dr. Teichmann byli Produkanami w liczbie ostatnio mianowanych władz akademickich. Wybór Dziekana na wydziale teologicznym nie jest nam dotąd wiadomy. Jutro we środę odbędzie się wybór Rektora.

Telegram z Ostendy donosi, że 26go wieczorem zgorzał tamczyński arsenał do szczytu ze wszystkich zapasami. Skłoda jest wielkiej wartości.

P. Zajaczkowski fotografista tutajski, zdjął wizerunek Długosza z dobrej i wiernej kopii portretu tego historyka, będącego w posiadaniu tutajskiej Kapituły katedralnej, a znanego z wystawy starożytności przed kilkoma laty w Krakowie urządzonej. Portret Długosza mało dotąd są rozpowszechnione. Do dzieł jego wydawanych obecnie staraniem hr. Aleksandra Przezdzieckiego, dołączony będzie rytowany wizerunek z tego samego obrazu. P. Zajaczkowski fotografował także portret Kościuski z ostatnich czasów życia jego, bo z rysunku Zelnera na dwa miesiące przed śmiercią Kościuski zrobionego.

Obraz P. Matejki „Kazanie sejmowe Skargi” znajduje się obecnie na wystawie sztuk pięknych w Paryżu, dokąd sam artysta się udał.

Bractwo przy cudownym ołtarzu Ukrzyżowanego Pana Jezusa w bocznej nawie kościoła Maryackiego w Krakowie, zebralo fundusz na odnowę tego ołtarza. Będzie ona uskuteczniła pod wpływem Dosoru kościelnego (w którego skład wchodzi jak wiadomo obywateli i znawcy) tudzież Konserwatora pomników. Widzimy w tem rekojmie, że odnowa nie będzie się zasażać na wyzłoczenie bieżącym, ale ołtarza i spichów kolumn powleczonej szienową a naturalną powłoką starości. Odnowy podobne wymagają bowiem czegoś więcej niż ręki rzemieślnika, jeżeli mają na krzyże zabytków obrócić się, a nie przynieść im skody więcej nad niszczyjącą zęb czasu. Potrzeba tu zwykle bardzo starannego ocenienia znawców, co i jak może i powinno być odwiecznem, a czego tylko nie godzi się.

Inspektor ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim p. Józef Warszawski wyjechał tam dniami do Amsterdamu, gdzie w d. 5 kwietnia rozpocznie się powszechna wystawa ogrodnicza pod przewodnictwem królowej holenderskiej. Honorowym prezesem komisji jest następca tronu książę Oranji, i on to zaprosił p. Warszawskiego do składu sędziów znawców. Na zgromadzeniu botaników i ogrodników przy tej sposobności odbyć się mającym p. Warszawski wyłoży myśli i uwagi swoje nad uprawą cynchoryi, sassauryli i balsamu białego, tudzież nad sposobem zaprowadzenia tych roślin i rozpowszechnienia ich w Indiach holenderskich.

Wiener *medicinisches Presse* zamieszcza następujący telegram z Petersburga z 25go: „Niema tu zarazy sybirskiej. Tyfus bardzo liczny, zaraźliwość znaczna, śmiertelność wielka, w ostatnich czasach znacznie się zmogła.” Zatem jak wczoraj donieśliśmy, jest to choroba grypowa, która panuje w Rosyi i znacznie się rozszerza. Około gór Woldajskich całe wiośny wymarły. Tyfus panuje jednak lubo mniej gwałtowny, w niektórych także okolicach Królestwa Polskiego, a niekiedy w Konińskim.

Lord Palmerston po mowie swjej w parlamencie w sprawie kanadyjskiej, wyszedł z Izby, aby zająć świeżego powietrza. W chwili jednak, gdy otwierał drzwi, ktoś z przeciwniej strony pchnął go nagle, i zgrzybiały minister padł na marmurową posadzkę. Ale sanim przybieżono go podnieść, stał już na nogach, wrócił do Izby, siadł w krześle i resztę posiedzenia przespał śmiesznie, jak gdyby nic go nie spotkało.

Dnia 27go marca przy cieplem wietrze północno-wschodnim, było niebo po większej części pogodne. Stan barometru zmienił się od -1.4 do +7.2, barometr zaś 28go o godzinie 6tej rano wskazywał 327.45 przy temperaturze +0.8.

We środę dnia 29go marca, S. Enstaszego i S. Cyryla.

KONCERT. Koncert, który w piątek urządziło towarzystwo śpiewu (Liedertafel) na korzyść zakładu zaniechanych chłopców zostających pod opieką Józefów, wykonany był według następującego programu: Część pierwsza obejmowała uwerturę Nielskiego z opery „Puste kobiety z Windsoru”; Solo na fortepian; Solo sopranowe z opery Donizettiego „Betti”; i Medyacya Gounoda nad pierwszym preludjum Sebastjana Bacha, ułożoną na chór, fortepian, solo skrzypcy i orkiestrę. Część druga koncertu stanowił utwór Mendelsohna na chór i orkiestrę: „Pierwsza noc Walpurgowa.”

W wykonaniu wzięli udział amatorowie, szkoła śpiewu profesora Mireckiego i orkiestra wojskowa pułku króla Hanowerskiego; wykonaniem uwertury kierował kapelmistrz wojskowy p. Wiedemann, wykonaniem reszty koncertu profesor w szkole muzycznej Blasse. Jak już sam program wskazuje, stanowili wiodący koncert uwertury, i poważnie utwory Gounoda i Mendelsohna polegające na wspólnym działaniu sił zbiorowych. Uwertura Nielskiego, która niedawno słyszeliśmy na drugim koncercie akademickim, i tym razem również wybornie została wykonana. I nie dziw; znakomite talenty, — pomiędzy nimi znani tutajscy publicyści koncertu, młody skrzypek Hunka i fiedista Hübner — nieję w karności wojskowej, a nad nimi bystre ucho i wprawna ręka p. Wiede-

mann, nie pozostawiają nic do życzenia.

Alle również znakomicie wykonane były wielkie utwory Gounoda i Mendelsohna, co tem bardziej zasługuje na uznanie, że wykonywali je po największej części amatorowie, a zatem nie musyły lub spiewać z zawodu; że wykonywali je nie każdy z osobna w partach słowych, lecz zbiorowo, gdzie nikt nie dywidualność a całość stanowi wszystko. Rozumiemy tu chór w obu utworach a szczególnie w wielkim utworze Mendelsohna, złożone z kilkunastu osób a wykonane z wielką dokładnością tak że i wykonawcom i p. Blasse, który nimi kierował zaszczyt przynosi. W partach słowych w utworze Mendelsohnym daly się słyszeć ładne głosy, między którymi odczeszczał się znany tu z poprzednich koncertów piękny głos altowy, dobrze bardzo wyczuły w prostym wprawdzie, ale właśnie dla tego nie bardzo łatwym utępiem słowom. Obawiamy się, że roby na słuchaczach silne wrażenie, szczególnie medyacya Gounoda, właśnie może dla tego, że krótsza i łatwiejsza do zrozumienia, której Mendelsohna trzeba byłoby przynajmniej kilka razy, aby mody wydobyc się z pod pierwszego, więcej chaotycznego wrażenia i mody się swobodnie rozpatrywać w szczegółowych pięknościach.

Cel dobroczynny zgromadził liczną publiczność; sala i galerya były pełne. Szkoda tylko, że publiczność polska nie miała polskich programów; o czemby w takich razach urządzający koncert pamiętał powinni.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

w *Krakauer Zig i Gaz. Lwowskiej*.

Zawiadomienia: Do d. 15 maja podania do galicyjskiego wydziału krajowego o otrzymanie w c. k. akademii w Wiedniu Maryi Teresy opróżnionego miejsca.

Liicytacye: W d. 18 maja 22 czerwca i 22 lipca r. b. w N. Sęzu sprzedaż przym. dobr Jankow; cena wyw. 26,564 złr. 30 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 24go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszonica (za mierzycę) 2-87 1/2, żyto 1-75, jęczmień 1-67 1/2, owies 1-12 1/2, groch —, bob —, proso —, tataraka —, kukurydza —, siemiaki 1-50, drzewo twarde (za sągę) 8-70, miękkie 6-00, siano (za centnar) 1-50, słoma 0-70, konie na paszę —.

Nowy Sącz 26 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszonica (za mierzycę) 3-17 1/2, żyto 2-42 1/2, jęczmień 1-85, owies 1-25, groch 4-00, bob —, proso —, tataraka —, kukurydza —, siemiaki 1-10, drzewo twarde (za sągę) 8-00, miękkie 6-00, siano (za centnar) 1-50, słoma 0-70, konie na paszę —.

Wadowice 23go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszonica (za mierzycę) 3-15, żyto 2-38, jęczmień 2-35, owies 1-35, groch —, bob —, proso —, tataraka —, kukurydza —, siemiaki 1-30, drzewo twarde (za sągę) 6-00, miękkie 4-00, siano (za centnar) 1-35, słoma 0-60, konie na paszę 1-50.

Andrychów 21 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszonica (za mierzycę) 3-50, żyto 2-40, jęczmień 2-00, owies 1-20, groch —, bob —, proso —, tataraka —, kukurydza —, siemiaki 1-30, drzewo twarde (za sągę) 5-40, miękkie 4-20, siano (za centnar) 1-20, słoma 0-80, konie na paszę —.

Peszt 25 marca. Zboża. Pogoda zeszłego tygodnia była bardzo nieustoiwa w tej porze roku. Wiosna rozpoczęła zimnem — 8°, a gdzieś gdzieś — 12°. Do tego zimna przylączył się śnieg, którego wiele spadło, i wielkie burze, które zaderzały dachy, z domów i wstrzymywały ruch na drogach. Latwość dochyć tak pora nie była bez wpływu na handel zbożowy. Zagranczni kupcy zachęcani silnem trzymaniem się obcych targów, wzięli żywy udział w targu, tak iż ceny poszczególnych gatunków, które oni głównie kupowali podniosły się o 5, a często i 10 kr. Lepsze gatunki nie miały w tej podwyżce żadnego udziału. Odbyt towaru z ręki oceniano na 60,000 m., oprócz tego sprzedano około 30,000 m. na dostawę w najbliższych miesiącach. Za pszenicę banacha na 84 1/2 do 86 funt. płacono na dostawę w Raabie 2 złr. 30 kr. Żyto miało wielki odbyt, towaru z ręki sprzedano 15 do 20,000 m. częścią na spekulacyę, częścią na wywóz i miejscową potrzebę nadwyżką o 6 kr. Jęczmień, bez zmiany; owies, trzymał się lepiej i na koniec tygodnia podniosły się ceny. Kukurydza trzymała się mocno w cenie, a to co przywieziono, obciągnięto kupowano; na dostawę w połowie miało ugażdać się po 1 złr. 87 1/2 kr. (P. L.)

Wiedza: Jarmark S. Józefa na węgry, który się w ostatnich dniach skończył, był wcale niepomysłny. Ceny to dla braku wyboru w wielce niedostatecznej, czesnej, czy też dla dojęt, lżejszych w ostatnich czasach upadłości w wielu ważniejszych krajowych miejscach fabrycznych, wstrzymywali się krajowi kupcy od zakupów, a gdy i zagraniczni słabo byli reprezentowani, przeto cały odbyt wель nie przesnił 6,000 cet. Za jednostajną niewiadomością i średnią ceną; z powodu małych zapasów płacono ceny o 3/4 złr. wyżej, niż na jarmarku nowocześnie; za to zaniechano zupełnie przedniejszego gatunku na sukna i ceny ich spadły. Najwięcej sprzedawano dwustrajną i letnią, których zapasy były obfite, i płacono ceny niewygodnie. Garbarska poszukiwana, i sprzedawano ją z latwością. Płacono jednostajnie ceną 95 do 105, dwustrajną nadeświadczenie lepszą 85 do 90, pośrednią 70 do 82 złr. Tetnia z okolic górskich słownie do jakości 92 do 98, nadeświadczenie lepszą 82 do 85, pośrednią 70, do 78 złr. Najbliższy jarmark S. Modarda rozpocznie się 28 maja.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 marca. (Wand.) Dział rozpoczęły się w Petersburgu w Radzie państwa obrady nad urzędzeniem Polski na podstawie projektów Wiedzińskiego. Projekta to stawiają dziedzicznego wicekróla do domu panującego rosyjskiego. Jenerał policmajster Trepow przybył do Petersburga; aby zamianł Namiestnika, złożyć zwykle roczne sprawozdanie.

Berlin 27 marca. (Wand.) Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, iż klasztor żeński „Podwyższenia Krzyża”, w skutku pogłoszek o istnieniu tam zarazy sybirskiej, podpalony został przez półpolsko i wraz ze szpitalem, Miłosierdzia zgorzał. Policmajster wyzywa w odozwie mieszkańców do pokładania ufności we władzach.

Drezno 27 marca. *Dresdner Journal* zamieszcza następujący telegram z Frankfurtu z tegoż samego dnia: Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Bundestagu Bawaryi i Saksonia nadmienią, że Austria i Prusy łącznie z Związkiem niemieckim ogłosiły na konferencyi londyńskiej ks. Augustenburskiego jako najwięcej nprawiedliwego dziedzicę księstw, że nierozdzielne zjednoczenie Holstyni i Sleszwiku nie może być już więcej podawane w wątpliwość, i że innym pretendentom służy otwarta droga do zażądania sądu anstragalnego — postawili następujący wniosek: Zgromadzenie związkowe, zastrzegając sobie dalsze postanowienie, chce wyrazić oczekiwanie pełne ufności, że Austria i Prusy nie omisszą oddać księciu Augustenburskiemu księstwa Holsztynskiego pod własny jego zarząd, a co się tyczy umów zawartych między nimi pod względem Lanenburga, złoży zechcą oświadczenie Zgromadzeniu związkowemu. Na wniosek przysięgi (noszącej anstracki bar. Kubeck) zgromadzenie postanowiło 9 głosami przeciw 6 naznaczyć głosowanie nad tym wnioskiem na zwykłe posiedzenie w dniu 6 kwietnia. Luxemburg wstrzymał się od głosowania. Prusy domagały się przekazania tego wniosku wydziałowi, i oświadczyły ubolewanie swoją, iż widzą w tej zapadłej uchwałie pośpiech, tudzież brak względności dla roszczeń innych książąt związkowych, a mianowicie dla Oldenburga i Prus. Roszczenia te oparte na traktacie pokoju i dawnych tytułach prawnych, wysłubiły zaraz z prawami sęmi. Przysięgiem założyło w imieniu zgromadzenia protestacyę przeciw zarzutom pośpiechu. Hanower 27 marca. (N. fr. Pr.) Rząd bawarski odmówił wzięcia udziału w wniosku bawarsko-saskim w Bundestagu, postanowiwszy trzymać się nadal neutralnie, gdyż Hanower nie chce się poddać się pod czyjekolwiek rozkazy, ani też dopuścić pokrzywdzenia Bundestagu i roszczeń dziedzicznych domu oldenburgskiego.

Paryż 27 marca. (Wand.) Oczekują tu ogłoszenia dekretu, narnaczającego księcia Napoleona przez czas czteromiesięcznej nieobecności Cesarza w Paryżu, zastępcę jego (2).

Bukareszt 26 marca. Zauany budojwojczy wodny Hartley z komisji dunajskiej, powołany tu został dla wygotowania planu budowy wodnych, jakie się okazały potrzebne dla węgeln na ostatnie wylewy.

Powtarzamy tu powyższe depesze berlińskie *Wandera* o naradach w Petersburgu nad dawnymi projektami margr. Wielopolskiego względem Królestwa Polskiego. Niemniej, o ile te projekta były między innemi przedłożone, ale tyle wiemy, iż w tych dniach miano wziąć pod rozbiór projekt wcielenia Królestwa i te partya Milutynowska zamierzyla stanowczy wymierzyć głos. Wszelako krężyły wieści, że napothaka ona na opór jeszcze przed chwilą wniesienia projektów. Głoszono nawet w Królestwie o wielkich zmianach w Komitecie urządzającym i o zażagach między hr. Bergiem ks. Czerskaskim.

Telegram przyniósł nam wczoraj późnym wieczorem wiadomość z Frankfurtu o posiedzeniu Zgromadzenia związkowego, na którym postawiony został przez Bawaryę, Saksonię i W. Księstwo Heskie wniosek, aby Związek wyraził życzenie, iż Austria i Prusy oddadzą ks. Fryderykowi Augustenburskiemu Holstyn w tymczasowy zarząd, a co do Lanenburga zładzą sprawę Związkowi z zamysłów swoich. Sleszwik nie mógł dla Bundestagu stanowić przedmiotu uchwały, gdyż nie należy do Rzeczy niemieckiej, wszelako Związek orzekł był już dawniej nierozdzielności obn księstw. Bundestag naznaczył dzień 6 kwietnia do uchwały w tej mierze. Dokładniej o tem donosi telegram powyżej umieszczony z *Dresdner Journal* urzędowego dziennika saskiego. Z telegramu wczorajszego wiemy, że 9 głosów było za wzięciem tego wniosku pod uchwałę, a 6 przeciw niemu się oświadczyło. Gdy wszystkich głosów tj. kurji głoszących jest 17, zatem dwie kurje uanny się od głosowania, to jest prawdopodobnie Luxemburg, tudzież Holstyn z Lanenburgiem nie reprezentowane dotąd w Bundestagu. Za wnioskiem głosowały przeto, jak się domyślamy: 1) Austrią, 2) Bawaryą, 3) Saksonią, 4) Wirtemberg, 5) W. Ks. Heskie, 6) Brunzwick i Nassau; o innych nie można z pewnością wiedzieć; prawdopodobnie jednak 7) Księstwo Taryngii, 8) Księstwo Saskie i 9) kurya 17ta, tj. miasta wolne.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie w dniu wczorajszym Schuler z Delitsch wniósł w imieniu większości Izby protestacyę przeciw mojemu czwartkowemu ministrowi wojny. Jenerał Roon oświadczył, że nie wracając do poprzednich rozpraw oznajmia, iż co raz powiedział, to już powiedział i nie ma powodu ani dawać ani coś więcej ze słów swoich. Niewiadomo, czy te słowa odnoszą się do pogórki wyrażonej przez niego, ale sprowadził je do innego przedmiotu, mówiąc, że reorganizacya armii uważa za całok, która ma poleceć nie wykonanie we wszystkich szczegółach, i że jest tem przejęty tak jakby to własnem jego było dziełem. Izba mimo tego uchwaliła wiadome 6 wniosków komisji budżetowej wraz z dodatkowym 7ym wnioskiem Wierhowa. Szczegółowe nad temi wnioskami rozprawy są zbyt specjalne, abyśmy z nich sprawę zdawać mieli. W imieniu polskich deputowanych oświadczył się Murawski za wnioskami komisji, aby unytymować głosowanie Polaków.

Nord. allg. Zig oświadcza, iż rząd nie naradzał się nad zmianą stanowiska względem Izby, gdyż stanowiska tego niezmieni, uważając takowe za powinność swoją i prawo. Ani o następstwach rozładu mowy być nie może; ani też o zamiarze rozwiązania lub odroczenia Izby. Co się tyczy wniosku bawarsko-saskiego w Bundestagu, ministery glny ten organ pruski oznajmia, że Prusy nie pozwolą załatwić kwestyi następstwa aktem związkowej jurysdykcyi gabinetowej, lecz opą się tem, stawiając prawa swoje i domn królewskiego.

Dzienniki paryskie nie doszły nas dzisiaj. Dowiadujemy się z *Independance belge* i *Norda* o nowych poprawkach do adresu Ciąla prawodawczego francuskiego. Postawioniem one zostały w liczbie sześciu nie przez opozycyę, lecz przez tak zwanych imperialistów liberalnych, a odnoszą się do przedmiotów ekonomicznych i rolniczych;

jedna z nich tylko ma znaczenie polityczne, żąda bowiem oddania prasy pod jurysdykcyę sądów, nie zaś jak teraz, administracyi. Wątpimy, aby to słuszne żądanie uwzględnione zostało. Zresztą nie wiemy, o ileby ta zmiana bez innych okazała się skuteczną dla wolności druku; można bowiem zarówno sądownie jak i administracyjnje zawiadugę prasę. Jak już wiadomo, autor głośnego pisma „*Les propos de Labienus*” p. Rogeard, skazyany został nie administracyjnje ale przez sąd policyi poprawczy na pięć lat więzienia. Przypominając sobie czytelnicy podaną w naszym dzieciułku w sobotę treść pisma p. Rogearda; z niemałym więc zapewne zdziwieniem przeczytają następujący ustęp motywowi wyroku sądu policyi poprawczej: „Zważywszy, że ta broszura pod pozorem opisu cesarstwa rzymskiego za czasów Augusta i rozmowy między dwoma Rzymianami Gallionem i Labienusem z powodu kłaczania się pamiętników Augusta, zajmuję się rzeczywistością Francyz i jej monarchją, i że takie domaczanie broszury nie może ulegać wątpliwości...” itd.” Nam się zdawało, że jeżeli p. Rogeard miał zamiar robienia aluzyi, to w każdym razie mogło jeszcze nielegać wątpliwości, aby była ta fraza; tymczasem wyrok przynajnie jej trafność. Mniemamy przeto, że bardziej on skodzi autorowi *Historii Cezara*, niż autorowi *Propos de Labienus*, tem bardziej, iż ten miał tyle przeraźliwości, że się schronił do Belgii. Jutro podamy w całości motywa owego wyroku, które nader są pouczające.

Korespondent paryski do *Independance* zapewnia, iż nowy prezes Ciąla prawodawczego mianowanym zostanie dopiero po skończeniu tegorocznej sesyi. Twierdzi on, że będzie nim hr. Walewski, któremu, jak mówi, wszyscy się teraz znowu przypylają, gdyż znowu wrócił do dawnych łask Cesarza i jest codziennym gościem w Tuileryach.

Pomimo ostrego zaprzeczenia w *Constitutionnelu*, *Monde* nie uważa się za pobitego i na poparcie doniesienia swojego rzymskiego korespondenta o rozmowie Ojca z hr. Sartiges przyciąga korespondencyę rzymską do *L'Union de l'Ouest*, w której ta sama rozmowa z więzkiem jeszcze szczegółami jest powtórzona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 28 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, ukończyły się ogólne rozprawy nad budżetem na r. 1865. Ministrowie Plener i Schmerling bronią rząd przeciw podniesionym zarzutom. Minister Stanu oświadcza: Rząd zarówno jak Izba zgadzają się z sobą co do tego, że należy zaprowadzić oszczędności jak tylko można największe; różnica między nimi zachodzi jedynie co do cyfry. W uchwaleniu większej lub mniejszej cyfry nie może, leżyć, wolom zaufania lub nieufności, gdyż Rząd przy dokładnem wyszczególnieniu budżetu, jakie się tu znajduje, nie może użyc inaczey piętniędy, lecz tylko tak, jak orzekły uchwały. Rząd ma świadomość siebie. Minister chce nadmienić pokrótce, gdzie się chybia i gdzie Rząd domniemanie dopuszcza się uchybień. W polityce zagranicznej domagają się od rządu stanowczości, postawy silnej, a z drugiej strony głosią ciagle, że Austria musi się wstrzymać od wszelkiego czynnego wystąpienia, że jest państwem napadem, pozbawionem kredytu, a takie głosy nie są zdolne wzmożnić stanowiska Austrii zagranicą. Nigdy nie zaszyzano w ciągu walki konstytucyjnej w Prusiech, aby Izba deputowanych radziła rządowi, iż Prusy zręce się powinny stanowiska mocarstwa. Lubo Rząd nie jest tak pochopnym, aby wierzył, że już pierwszy sejm węgierski rozwiąże kwestyę konstytucyi i przysła deputowanych do Rady państwa, to jednak za spokojnym postępem kwestyi będzie można takową nareszcie rozwiązać. Jaz po czynione są wszystkie przygotowania do zwolania sejmku węgierskiego. Od przyspieszenia prac ogólnej Rady państwa zależy czas zwolania sejmku węgierskiego. Nikomu nie przychodzi na myśl przedsiębrać w Węgrzech okrojowanie. Droga ustawodawstwa konstytucyjnego bywa zawsze długa. Przedstawienia rządowe Radzie szesnastylej złożone dozwolą przekonać się, że Rząd starał się o wykształcenie urzędów konstytucyjnych. Co się tyczy stosunków finansowych, Minister stanu nadmienia: Same odmazowywania nie są wcale środkiem zaradczym. Niechaj Izba nastręczy środki pomocne, ale niechaj nie powtarza ciagle, że nie ma żadnej już rady. Życie konstytucyjne wtedy tylko może istnieć, gdy zachodzi współdziałanie harmonijne między reprezentacyą monarchii a rządem. Nie są one oba przeciw sobie stojącymi stronami, bo oba zmierzają do pomysłności kraju, jakkolwiek odmiennymi środkami, pominawszy już pytanie, czy w Austrii są możebni radcy. ściśle parlamentarne i czy podobna tu rządzić ministerstwem na większości opartem. W tej Izbie nie widzę żadnego zamkniętego stronnictwa z nakreślonym programem i posiadającym w łonie swoim mętów, co by zdołał prowadzić dalej administracyę. Dla tego rząd uważa za rzecz zgodną z sumieniem swoim, pomimo niektórych uchwał przeciwnemu zapadłych, służyć dalej Cesarzowi. W końcu minister Schmerling przypomina, aby zwolnieniu rządu trzymali się podobnie w ściśnionym szeregu jak opozycya, a zamyka mowę swoją zapewnieniem, iż godłem rządu jest: „Wierność Cesarzowi, wierność konstytucyi, ale również wierność w wykonaniu obowiązków.” (Okłaski). Następne posiedzenie jutro.

Kursy. Wiedeń 28 marca wieczór. Kolej północna 1767. — Akcyje kredytowe 182.30. — Losy z r. 1860 93.55. — Losy z r. 1864 87.75. — Paryż 28 marca. Renta 67.45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Kawery Masłowski.

